Nro 295.

KURJER POLSKI

WARSZAWA

Wtorek dnia 5 Października r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 4.

Wszystko dla wszystkich.

Wiadomości Krajowe

Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy. — Od osoby podejrzanéj odebraną została łyżka srebrna stołowa z cyfrą T. R. tudzież od podobnéjże osoby cztéry klucze na rzemyku związane; urząd municypalny przeto zawiadamiając o tém publiczność, wzywa niniejszym właściciela téj łyżki i kluczy do udowodnienia własności i odebrania. — W Warszawie dnia 26 września 1830 r. — Vice prezydent *Lubowidzki.* — Za sekretarza jeneralnego *Wiernicki.*

Tom szósty Encyklopedji popularnéj wyszedł z druku. Obejmuje w sobie. 1) Spostrzeżenia ogólne nad działaniem ciepła i nad stosunkami jego z chemją. 2) O naturze i przyczynie ciepła. 3) O rozszerzaniu się ciał za pomocą ciepła. 4) O przewodnictwie ciepłika w ciałach. W tym tomie znajdzie czytelnik wiele podręcznych wiadomości w potoczném i w przemysłowém pożyciu koniecznie potrzebnych.

(A. n.) Wyczytawszy w Kurjerze Polskim w Nrze 225 artykuł: *O potrzebie i korzyści używania krajowców przy naszych rękodzielniczych warsztatach*, miło mi było czytać o fabryce Lipkowskiéj, która przy troskliwości o dobro kraju i to ma na uwadze, by własnych rodaków na skutecznych rzemieślników usposobić, nie tak jak fabryka kobierców krajowych przy ulicy Czerniakowskiéj w Warszawie przed 5iu laty mnie zadziwiła; chcąc kupić razu jednego dywan udałem się sam do pomienionéj fabryki, a gdym się pytał o majstra, pokazano mi małą stancyjkę w któréj się zamknął do robienia wątku czyli osnowy z deseniami, a widząc mię zdumionego, odpowiedzieli, że my się nic więcéj nie nauczymy jak tylko nogami i rękami przebierać, czyli mechanicznie to wykonywać co nam koniecznie majster pokazać musi, podobnie dzieje się w hutach odlewów żelaznych, w hutach szklannych, fajansowych, w fabrykach sukiennych, można mówić w wszystkich nowo założonych fabrykach; jakąż korzyść nadał mieć kraj będzie? Historja świadczy iż nie raz w kraju naszym zakładali fabryki, lecz zmiany polityczne płoszyły przychodniów a kraj został bez fabryk, łatwo więc każdy pojmie, co potrzeba, by podobnemu niedostatkowi zaradzić można. K J

— Co tylko tycze się pomyślności i sławy narodu polskiego, obojętném dla Polaka być nie może. Z wielką więc przyjemnością czytałem art. z podpisem J. L. Z. w 276 Nrze Kurjera Polskiego umieszczony. Uczucia, które autorowi tak piękną myśl natchnęły, są dla mnie rękojmią, iż uwag moich z podobnegoż źródła pochodzących za złe mi nie weźmie. Nie są one wcale płodem polemicznych uniesień, nie chcę ich znać w tak świętéj sprawie. Dążąc do tak pięknego celu, bratnie podajmy sobie ręce. Precz z drogi wszelka zawiść! Niech myśl jedna rodzi drugą; jeden piękny czyn, do drugiego pobudza... Największa sława temu, co piérwszym jest w zawodzie; lecz niech z miłym uśmiechem przyjmie późniéj przybywających, chociażby inną dążyli drogą. — Daruje mi czytelnik ten mały ustęp, który mi natchnęło uczucie, jakiego doznaję przy czytaniu każdego art. tyczącego się pospolitego dobra. Chciałbym wtedy być panem, ażeby wspiérać dobre zamiary; mówcą, aby do nich zachęcać; poetą, aby je opiewać; muzykiem, ażeby zagrać do duszy i podobne współczucie wzbudzić we wszystkich rodakach.

Autor wspomnionego art. z gorliwością znawcy i obywatela zachęca do zamiłowania sztuk pięknych. Ich zalety w związku z wpływem na dobro narodu, nie mogły być lepiéj oddane w tak krótkich wyrazach. Toż samo powiedzieć można o środkach jakie autor doradza, dla osiągnienia celu. Idzie tu tylko o to: czyli taki naród, jak nasz, który, jak sam autor słusznie wyraża: «nie jest jeszcze dość zamożnym» czyli taki naród, mówię, może i powinien obracać swoje szczupłe kapitały na przedmioty zkąd inąd chwalebne, ale dochodu nieprzynoszące? Nie; śmiało odpowiem. Nie godzi się, aby naród posiadający bardzo małe kapitały produkcyjne, obracał je w kapitał martwy. Cóżbyśmy powiedzieli o gospodarzu,

którykolwiek szczupłego swego zasobu używał na zbytkowe upiększenie swego domu, wtedy, kiedy obszerne jego łany zalegają odłogiem; gdy rodzina jego cierpi niedostatek, a włościanie pogrążeni w nędzy? Zapewne nikt go nie pochwali, lecz owszem wyśmieje. A niechno obracając cały posiadany kapitał na użyźnienie odłogów powiększy swoje dochody; wtedy nikt mu nie przygani, jeśli się weźmie do ozdabiania domu: i owszem każdy pochwali. Zwłaszcza jeżeli nie sprowadza do tego cudzoziemców; lecz Polakom każe malować polskie rzeczy, i ciosać z polskiego kamienia pomniki dla zasłużonych ojczyznie Polaków.

Podobnym (dopiéro wspomnianemu) narodowym odłogiem jest u nas najliczniejsza część naszych współbraci; to jest biednych polskich włościan. Jest to bardzo urodzajna niwa, która czeka tylko pomocy, aby wydać obfite plony, z których wkrótce wyniknęłaby narodowa zamożność, pozwalająca myśléć i o zbytkowych potrzebach. Lecz póty nasi sąsiedzi, widząc nędzną odzież i nędzne mieszkania włościan, uważać będą nasz kraj za nieokrzesany, chociażby artyści nasi przeszli Apellesa i Praxytelesa. I naśmiéwać się będą (jak to dotąd niestety czynią) widząc wytworność pałaców obok wieśniaczéj nędzy. Lecz gdy starając się wesprzéć tę biédną klassę podamy jéj braterską rękę i dopomożem, aby pracując dla siebie mogli wzrość w dobre mienie: wtedy w miarę powiększającéj się liczby zamożnych mieszkańców, powiększy się bogactwo narodowe, i wtedy dopiéro można będzie zająć się korzystnie pięknemi sztukami nie obawiając się niczyjéj przygany.

Słusznie utrzymuje szanowny autor będącego w mowie art: «iż tylko te narody zajmują zaszczytną w dziejach ludzkości kartę, które działalność swoją rozwijają na drodze piękności i prawdy, i ztąd to ów wieczny blask Grecji i t. d.» Lecz pewnie zgodzi się ze mną i na to: że Egipt, Grecja, Włochy, Francja i t. d. piérwéj myślały o wzniesieniu swéj zamożności, niżeli o sztukach pięknych, piérwéj wzrośli w bogactwa; a piękne sztuki, same prawie z siebie się rozwinęły. Niepotrzeba w tym przedmiocie zachęty kiedy jest grosza obficie. Ale cóż się stanie z narodowemi talentami? (rzeknie kto mi z boku). Na tobym odpowiedział: zostawmy tę rzecz panom, którzy mają nadto pieniędzy. Oni to właśnie zajmą się opieką ojczystych talentów. Niechaj choć cząstkę wydawanego za granicą grosza, obrócą na ten przedmiot, a i tak może się doczekamy naszych Rafaelów i krajowych Vandyków, za których sprawą nasi panowie choć na swych ścianach ujrzą przecie z bliska obraz wieśniaczéj nędzy, i wtedy może zechcą się nią zająć gorliwie. Nie jestem ja obojętnym na dzieła sztuk pięknych; i owszem na każdym niemal publicznym placu, w każdym domu, na każdéj ścianie brak mi rzeczy będących ich przedmiotem i przypominających chwalebne czyny z dziejów ojczystych. Lecz znam i to, że mamy inne gwałtowniejsze potrzeby. Na teraz więc zostawmy pieczę, o sztukach pięknych rządowi i panom. My zaś, to jest uboższi lecz liczniejsi, w miejscu Igo projektowanego towarzystwa sztuk pięknych, założmy towarzystwo polepszenia stanu biednych włościan, którego członkiem byłby każdy, opłacający choćby najmniejszą kwotę, a mogący przez loterją nabydź prawa przedstawienia kandydatów, do wyposażenia włościan, kawałkiem ziemi z funduszów uzbiéranych zakupionéj. Tym sposobem przybyłoby krajowi corok kilku obywateli, a choćby tylko i jeden, to widok jego szczęśliwéj zagrody, milszyby był naszemu oku, jak obraz zdobiący często niestosowną do swéj wartości ścianę.

Takie użycie kapitału narodowego, powiększając liczbę zamożnych, powiększałoby bogactwa narodowe, odpowiadałoby oraz lepiéj zasadom dobrego gospodarowania, które rzeczom użytecznym przed pięknemi a korzystnym przed przyjemnemi, każe dawać piérwszeństwo. Zostałoby nam nareszcie i to miłe przekonanie, że z rzeczy dobrych wybraliśmy najlepsze.

Co do drugiego projektu, to jest założenia tow. malarsko-handlowego; dla szczupłości miejsca to tylko powiem: iż tenże tyle piękne a razem pewne przedstawia korzyści, iż zdaje się być pewną, że troskliwi o dobro kraju i osobiste korzyści, obywatele, użytek z niego ciągnąć nie omieszkają.

Myśli zaś ogółowe, o handlu i przemyśle i zachęcanie do korzystania z naszego położenia i teraźniejszych stosunków, ze wszech miar zasługują na pochwałę i wdzięczność współrodaków. — Pisano w Warszawie 21 września 1830 r. R. K. M.

W zdaniu sprawy o stanie szkoły przygotowawczéj instytutu politechnicznego, z r. 1829 na 1830, niedawno na posiedzeniu publiczném, przez szanownego dyrektora téj szkoły odczytaném, znajdują się szczegóły, które powinny zajmować wszystkich przyjaciół przemysłu krajowego. To zdanie sprawy jest zarazem dowodem, czego dokazać może nawet przy szczupłych funduszach gorliwość światłych mężów, ożywionych miłością dobra pospolitego. Zacni profesorowie téj szkoły nie poprzestali pracować z uczniami, nawet wtenczas, kiedy do tego żadnego nie mieli obowiązku i całe wakacje

cje podróżowali z uczniami po miastach fabrycznych, albo oprócz zatrudnień planem wskazanych, przybierali osobne godziny, albo zwiedzali w ciągu roku miejscowe fabryki i dawali właścicielom fabryk pożyteczne rady, albo też zatrudniali się urządzeniem czterech gabinetów z szczupłego funduszu 6000 złotych na ten cel wyznaczonego. Szkoła dawnéj inżynierji cywilnéj, przez połączenie się z tą szkołą, wielką odniosła korzyść. Rada administracyjna wyznaczyła 18,000 zł. na bibljotekę i uzupełnienie gabinetów. Z tegoż funduszu zdołał instytut zaopatrzyć się we 24 pism perjodycznych, ażeby żaden postęp w technice, nie był mu obcy. Szkoła otrzymała w darze od P. Michała Boguszewskiego, konstruktora machin rolniczych, zégar jego własnego wynalazku; pokazujący dnie i godziny, poruszany przez strumień piasku spadający na koło łopatkowe. "Miłą on będzie,, mówił P. Garbiński donosząc o tém na posiedzeniu, ,,jak dla nas tak i dla następców naszych pamiątką, jako piérwszy w tym rodzaju dowód obywatelskich dla instytutu uczuć. Postąpiło w tym roku z techników niższych piérwszoletnich na piérwszo-letnich wyższych 12; na drugoletnich niższych jeden; z techników niższych drugoletnich na wyższych piérwszoletnich 2ch i na trzecioletnich niższych 2ch z piérwszoletnich na drugoletnich techników wyższych postąpiło w oddziale inżynierji cywilnéj 7. W mechanicznym i chemicznym po 2ch, w handlowym jeden który sam tylko na ten oddział był zapisany; z drugoletnich wyższych na trzecioletnich postąpiło w oddziale inżynierji 4ch, w mechanicznym 2ch, w chemicznym 5; z trzecioletnich na czwartoletnich przeszło 7 z oddziału inżenierji, 2ch z oddziału chemicznego i tyleż z mechanicznego. W ogóle było zapisanych 110 uczniów stałych. Oprócz młodzieży akademickiéj uczęszczali na niektóre kursa uczniowie szkoły agronomicznéj, elewi górnictwa i inne osoby. Wielu obywateli zgłasza się do instytutu o usposobionych uczniów do kierowania rozmaitemi fabrykami. Wszystkie przeszkody i trudności początkowe zostały szczęśliwie i nadspodziewanie przełamane: Instytut ma usposobionych i gorliwych professorów, dostateczną jak na początek liczbę uczniów; tylko szczupłość lokalu stawa jeszcze na zawadzie rozwinięciu tak potrzebnego w kraju instytutu, ale kiedy moralne przeszkody są przezwyciężone, spodziewać się należy, że ta materjalna, nie zależąca ani od professorów ani od uczniów, zostanie usuniętą.

Komitet dawnéj Resursy w pałacu Zeidlera, zważając: że dla przeszkód wiadomych zabawy téj Resursy przerwane w r. z., dopiéro w d. 5 września r. b. mogły być otwartemi, postanowił iż każdy bez wyłączenia członek Resursy zawiązanéj w r. 1821, skoro zapisze się do wykazu w niéj pozostających, złożonego u W. Zeidlera członka komitetu, i uiści należność *za półrocze bieżące* u W. Schaeffera kassjera, otrzyma od niegoż bilet wejścia. Wolność ta zapisywania się jeszcze *bez opłaty wkupnego* służy tylko *do d. 23 październiku r. b.*, w którym to dniu towarzystwo na zebraniu ogólném wyrzecze ostatecznie względnie dawnych członków Resursy niedopełniających ustawy jéj z r. 1821.

Dziś o god. 2 po północy wszczął się ogień w dworku przy ulicy Miłéj Nr. 2201 w skutku którego dach spłonął, resztę uratowano.

Doktor Grygowicz przeniosł swoje pomieszkanie pod Nro 600 przy ulicy Bielańskiéj do domu P. Lilpopa.

Przyjechali do Warszawy. — Krasiński Wincenty Jeral z Ciechanowca 410 Krak. Przed.; Bojarska Elżbieta z Paryszewa 590 Długa; Dobek Eugeniusz 570 Długa; Łysiński Franciszek Prezes 584 Długa; Zakrzewska Anna 584 Długa; Dziekoński Jenerał 476 N. Senatorska; Bukowiecki Edward 625 Kozja; Dobrowolski obywatel 2668 Dziekanka; Kamieński Wincenty oby: 2643 Bednar; Kruszkowski Zygmunt oby: 414 Kra: Przed; Łukański Andrzej Buchal. 614. Tulinka Elżbieta 625.

Dziś zrana ciepła stopni 5. — Wczoraj w połud. 14.
TEATR NARODOWY. Dziś: komedja Dobra pod Wiedniem.

Wiadomości Zagraniczne.

C. rossyjski minister spraw wewnętrznych jenerał Zakrzewski ogłosił, że co środa i piątek od godziny 11 do 12 osoby interessowane mogą z nim mówić osobiście.

Niewiadome są jeszcze wszystkie szczegóły o zdobyciu Bruxelli przez wojsko hollenderskie. Najnowsza wiadomość jest z dnia 23 po południu, kiedy powstańcy po zdobyciu szturmem wyższéj części miasta, w niższéj jeszcze się bronili i zamyślali kapitulować. X. Fryderyk przyjechał zaraz za wojskiem do wyższéj części miasta Bruxelli. Pomiędzy pospólstwem, które walczyło z wojskiem hollenderskiém na ulicach Bruxelli miał się znajdować uczeń paryzkiéj szkoły politechnicznej w mundurze i z krzyżem legji honorowej. Wypadki przed wzięciem miasta opisują w ten sposób: Jak tylko nadeszła pogłoska że wojsko hollenderskie zbliża się do Bruxelli uderzono w dzwony i zaczęto pracować około zasiek na ulicach, a tymczasem znalazło się wielu ochotników, którzy wyruszyli za rogatki, ażeby się zmierzyć z przedniemi strażami wojska. Wkrótce, spotkali w istocie oddział jazdy, który się cofnął. Ochotnicy zajęli stanowisko i zaczęli strzelać do innego oddziału, który złożony był nie tylko z jazdy, ale i z piechoty; bitwa trwała dosyć długo i wielu poległo z jednéj i z drugiej strony. Ochotnicy cofnęli się. O północy z dnia 22 na 23 uderzono znowu w dzwony w Bruxelli; mnostwo ludu i oddziały gwardji wyruszyły za bramy miasta, ale brakuje pewnych doniesień o bitwach jakie zapewne z wojskiem hollenderskiem stoczyć musiały. To pewna, że do Antwerpji przyprowadzono jeńców i że schwytano P. Ducpectiaux i jego kolegów którzy chcieli z wojskiem parlamentować.

W Bruxelli znalazło pospólstwo przed zdobyciem miasta mnóstwo kokard koloru pomarańczowego.

Leodyum gotuje się do dzielnéj obrony przeciw wojsku hollenderskiemu; z warowni tamtejszéj wymierzone były działa przeciw miastu. Dnia 19 września strzeliła warta do kilku mieszkańców, którzy przed domem z sobą rozmawiali. Wystrzał ugodził śmiertelnie 25 letniego młodzieńca P. Wibrin. Rozjątrzeni wypadkiem tym mieszkańcy, postanowili tegoż dnia zdobyć szturmem jednę z warowni leodyjskich zwaną Chartreuse, ale nie mieli z sobą drabin i musieli odstąpić od szturmu. Dnia 20 zrana połączyła się z nimi kompanja artyllerji miejskiéj; o godzinie 10 przed południem przystawiono do murów drabiny i zdobyto warownię. Kilkudziesiąt żołnierzy, którzy w niéj byli, uciekło bez oporu. W warowni téj znaleziono zapasy amunicji. Brat zabitego Wibrina piérwszy zatknął na murach téj warowni chorągiew leodyjską.

Gdy xiąże brunszwicki do Dover przybył, wystrzelono z ciężkiego działa; toż samo gdy wyjeżdzał z Londynu.

Hunt i inni radykaliści angielscy zwołali publiczne zgromadzenie klass pracujących do Kennington, w celu uchwalenia adresu do klass pracujących we Francyi, winszującego im zmian zaszłych i w celu naradzenia się nad adresem do króla angielskiego.

Mówią, że xiąże Talleyrand układać się będzie w Anglji względem zawarcia traktatu handlowego Anglji z Francją.

Xiężna Berri znajdowała się incognito przy otwarciu kolei żelaznych w Liwerpolu.

Król angielski miał oświadczyć xięciu brunszwickiemu, że może się z nim widzieć, jako człowiek prywatny, ale nie jako król angielski i brat Jerzego IV. Wiadomo, że xiąże brunszwicki był pod opieką Jerzego IV i przed dojściem pełnoletności, zmienił w Brunszwiku system rządowy, zaprowadzony przez jego opiekuna.

W Bombaj trudnią się zaprowadzeniem żeglugi parowéj do Anglji przez morze czarne.

Parlamentarze pospólstwa bruxelskiego zgadzali się już na zniesienie kokard trójkolorowych

na kapeluszach i obstawali przy tém, ażeby im wolno było nosić przynajmniéj przy zégarkach wstążeczki trójkolorowe. Wiadomo, że ich aresztowano za rogatkami bruxelskiemi.

Sejm niderlandzki uchwalił do króla adres wktórym ubolewa nad wypadkami w Bruxelli, i ofiaruje królowi swojemu usługi. W odpowiedzi oświadczył król, że wyrazy sejmu przewyższyły jego oczekiwania.

W twierdzy Mons w Hennegau przyszło dnia 19 września do bitwy między wojskiem i pospólstwem. Węglarze i pracujący przy kopalniach napadli na gwardję obywatelską, która musiała wezwać wojsko na pomoc. Dwa razy przypuszczało pospólstwo attak do bramy, ale bezskutecznie. Inny oddział pospólstwa chciał zdobyć arsenał, ale kartacze udaremniły te usiłowania.

Kommissja bezpieczeństwa w Lipsku odprawiła wielu policjantów i rozwiązała straż policyjną, a w miéjscu tego przyjęła 28 ludzi, którzy służbę policyjną w sukniach cywilnych i bez żadnéj broni pełnić będą.

W Szwerynie podpalono raz mennicę, drugi raz inny dom w celu rozpoczynania rozruchow w massie w czasie pożaru. Żołnierze wystrzelili dwa razy, gdy po dwukrotném wezwaniu pospólstwo nie chciało sią rozejść, ale jeszcze kamieniami na żołniérzy rzucać zaczęło. W. xiąże Szweryński przeglądał sam nazajutrz po rozruchach oddziały obywateli i uczniów, którzy się uzbroili dla utrzymania porządku.

Słychać, że Anglja i jedno z mocarstw przyrzekły królowi niderlandzkiemu pomoc, w razie, gdyby wojsko hollenderskie przeciw Bruxelli posłane, było pokonane.

Magistrat w Monachjum otrzymał polecenie ustanowić nową i słuszną taxę chleba i mięsa.

W Verviers rozpuścili właściciele fabryk przeszło 1000 fabrykantów, którzy teraz nie mają żadnego sposobu do życia.

Dnia 22 wrzesnia wieczorem wyruszyło z Leodjum kilkuset obywateli i oddziały gwardji obywatelskiéj na całą noc do Oreye, gdzie stanęły nazajutrz z rana o godzinie 1. W Oreye rozpoczął się między nimi i żołnierzami krwawy bój. Zginęło 20 żołniérzy. Około godziny 8 z rana powróciła wyprawa do Leodjum. Żołnierze pouciekali przez ogrody i pod zasłoną nocy.

Dnia 23 Września wypróżniło pospólstwo leodyjskie dwa składy prywatne broni.

Minister spraw wewnętrznych we Francji uwiadomił dyrekcje teatrów paryzkich, że się zrzeka bezpłatnych lóż, i na przyszłość, jak każdy inny, będzie za nie płacił. Teatra mają nadzieję, że inne władze pójdą za jego przykładem i obejdą się bez przywileju, który wielki uszczerbek przynosi dochodom na utrzymanie sceny potrzebnym.

Donoszą z Anglji, że Karol X. dwór swój codziennie zmniejsza.

Biskajskie zgromadzenie prowincjonalne naradzało się pod drzewem w Guernica nad poselstwem króla hiszpańskiego, które nakazuje Biskajczykom posłać do Madrytu dwóch kommissarzy względem naradzenia się nad środkami obrony granic przeciw konstytucjonistom we Francji zgromadzonym. Bataljon tak zwanych Tercios pospieszył do Irun. Pułkownik hiszpański Eguerregui opuścił d. 10 września swój pułk i pojechał do Francji, nazajutrz poszło za jego przykładem 8 innych officerów.

Wiele rodzin południowo-amerykańskich, które przed rozruchami w swojéj ojczyznie, szukały w Hiszpanji schronienia, szuka go teraz gdzieindziéj.

Gdy P. Bourmont z Algieru się oddalał i na okręt wsiadał, towarzyszyli mu obadwa jego synowie; wszyscy trzéj byli bardzo zmartwieni. P. Bourmont miał powiedzieć do swoich przyjaciół: "Uciekam z ojczyzny, która mi niewdzięcznością odpłaca. Szukać będę w krajach nieznanych spokojności, któréj nadaremnie szukałem we Francji. To mnie pociesza, że historja bezstronniejsza od moich ziomków, wyrzeknie, czy zasłużyłem teraz nana-

gane, lub też na zaszczytne względy.,, W rozkazie dziennym, w którym P. Bourmont żegna się z wojskiem i dziękuje mu za gorliwą pomoc, wspomina ten jenerał spaniałomyślnie o swoim następcy jenerale Clausel.

Mnóstwo officerów francuzkich, a między innemi 14 pułkowników z wyprawy algierskiéj podało się do dymissji. Jenerał Clausel posunął do stopnia officerskiego 10 podfficerów. Mieszka on w pałacu Deja, zaprowadza rozmaite zmiany, prostuje ulice, zakłada fontanny i wydaje po arabsku odezwy.

Ministrowie francuzcy wnieśli w izbie deputowanych d. 18 wrześ. 3 projekta. Pierwszy zaprowadza do 30 czerwca 1831 nowe zmniejszone opłaty od zboża zagranicznego, po 25 centinów do 3 fr. od Hektolitru, według ceny zboża we Francji. Zboże przywożone do Francji na okrętach pod banderą zagraniczną opłaca o jeden frank więcéj. Drugi projekt dozwala ministrowi skarbu ręczyć za zwrót 60 miljonów fr. które nowo zawiązać się mające towarzystwa kupieckie, na nieruchomości, towary albo inne przedmioty wartość mające, mogą zaliczać, lub pożyczać. Trzeci projekt dodaje do budżetu na 1830 rok 67,490,000 franków.

Od 1 sierpnia aresztowano w Paryżu 41 osób za sprzedaż pism i rycin, przeciw obyczajom lub rządowi.

Postanowieniem króla Francuzów z d. 18 wrześ. powołano do czynnéj służby na dzień 1 grudnia 40,000 rekrutów ze spisu r. 1829 sporządzonego.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 20 wrześ. uczynił jeden członek wniosek względem zniesienia żebractwa. P. Tracy sprzeciwiał się temu wnioskowi, twierdząc, iż żebractwo nie jest przestępstwem, ale najwięcéj występnym nałogiem; niesprawiedliwie byłoby zatém karcić je przez prawo. Zresztą nie podobna mu jest zapobiedz przez wsparcie ze strony rządu, które owszem zachęcałoby do niego. Żebractwo nie może być zupełnie wyorzenione; można je tylko zmniejszać dwojakim sposobem, raz ułatwając zarobek, drugi raz podnosząc w narodzie uczucie godności człowieka; tamto osiągnie rząd, gdy oswobodzi przemysł od wszelkich więzów, drugie, gdy pomnażać będzie oświatę. Słowa P. Tracy trafiły do przekonania izby i wniosek nie był wzięty pod naradę. Rozśmieszyła izbę propozycja mieszkańca z Rouen, który żądał, ażeby rząd zaprowadził *monopolium* wycierania kominów w całej Francji, ażeby jego zrobił dyrektorem kominiarzy, a małżonkę jego kontrolerem.

Projekt do nowéj organizacji gwardji narodowéj ma być już gotowy. Podług niego każdy ktoby nie wpisał się do listy gwardji, utraci używanie praw obywatelskich; niższych officerów mają wybierać podwładni, pułkowników i podpułkowników król będzie mianował; jenerał Lafayette ma pozostać dożywotnim naczelnikiem gwardji narodowéj, a po śmierci jego dostojność ta nie będzie powierzoną żadnemu obywatelowi.

Żołnierze na fregacie francuzkiéj Bellona która niedawno z Algieru powróciła, zbuntowali się. Wysiadłszy na brzegi, chcieli koniecznie zostać w Tulonie; gdy komendant jednego z nich chciał przebić ażeby ukarać niesforność, trafił tylko szpadą w guzik, a żołnierz uderzył go kolbą tak mocno, iż officer padł bez zmysłów. Żołnierze ci, których jest 200, błąkają się w okolicy Tulonu. Do buntu miała im być pobudką nadzwyczajna surowość kommendanta.

W mieście Salins były d. 16 i 17 wrześ. rozruchy z powodu ceny zboża; toż samo w Toul.

Sprawa towarzystwa przyjaciół ludu odesłana została do sądu policji poprawczéj.

Dnia 21 wrześ. odbyło się w Paryżu zapowiedziane nabożeństwo żałobne, na cześć 4ch sierżantów którzy obwinieni o zbrodnię stanu r. 1822, byli straceni.

Przewieziono już oskarżonych ministrów z więzienia w Vincennes do zamku Luxemburgskiego, gdzie będą sądzeni.

Miasto Notingham i jedno z najdawniejszych miasteczek angielskich Leves przysłały adresa do Paryża z powinszowaniem zmian w stolicy zaszłych.

Dnia 4 wrześ. miały zajść okropne sceny w Lizbonie. Sam Don Miguel wjechał w czasie rozruchów na ulice w otwartym powozie i witał lud; wszyscy milczeli. Potém pojechał w samo miejsce rozruchów i chciał przemówić do buntowników, lecz w obec niego spustoszyli arsenał, i Don Miguel spiesznie wrócił do swego pałacu, zkąd wydał rozkaz ażeby działa na fregacie wymierzone były przeciw miastu.

Nurek. — "Jeżeli trudno pływać, mówi porucznik Hardy w dziele podróży swojéj do Mexiko, — to nurkować nierównie trudniéj. Z początku, głębiéj nad 6 stóp zanurzyć się nie mogłem, zaraz na powierzchnią wypływałem; późniéj jednak zagłębiałem się do 3 i 4 sążni, w téj jednak głębokości, ciśnienie wody na uszy tak jest silne, iżby je można przyrównać do ostrozakończonego żelaznego narzędzia, którebyśmy przez gwałt w tą część ciała wtłaczali. Pobyt mój przeto w takiéj głębokości zawsze był bardzo krótki. Wiedząc jednak, że skoro rozpęknie się w uchu wedle technicznego wyrażenia nurków, nie będzie już żadnéj trudności w zanurzeniu się pod wodę do upodobanéj głębokości i chcąc koniecznie doskonałym zostać nurkiem, postanowiłem znieść tę boleść w uchu, która, tą samą mocą nie dozwala zagłębiać się człowiekowi pod wodą, z jaką, wnoszenie się balonu w powietrzu za pomocą sznura zatrzymać można. Ułożywszy się przeto do postawy z rękoma założonemi nad głową, łokciami silnie wyciągniętemi i nogi ku niebu wyprężając, rzuciłem się z statku; siła skoku pociągnęła mię na 4 sążni pod wodę; tu dopiéro dla głębszego zapuszczenia się, musiałem sobie rękami i nogami pomódz; lecz niestety! któż może wytrwać statecznie w podobném przedsięwzięciu! Zmiana temperatury z ciepła do zimna jest nadzwyczaj dotkliwa. Za każdym sążniem, w téj głębokości, imaginacja coraz nowemi trwoży nas obrazami daremnych niebezpieczeństw; jakże zapuszczać się jeszcze głębiéj w te nieme, głuche siedliska nieczułych potworów? tu śmierć, w tysiącznych miga larwach! ta ziejąca paszcza *Haja* i *Tinterosa* albo *Manta* co chwila połknąć nas mogą. Uczucia tu wzrosły jeszcze przez niepodobieństwo przejrzenia okiem ciemności wokoło otaczającéj, i przez niesłychanie dotkliwy ból w uszach i oczach, krótko mówiąc, nagabany od tysiąca twórzydeł własnéj fantazji, popuściłem wodze wyprężonym członkom, i wnet uczułem się w górę podniesionym; ucieszna myśl, że jeszcze nad sobą zobaczę lazurowe niebo, wzięła górę nad wszystkiemi innemi wyobrażeniami; mimowolnie odmieniłem położenie ciała, i wtéj saméj chwili już byłem na powierzchni wody. Jak chciwie, jak prędko połykałem zwyczajne, drogie, powietrze! niewypowiedziane uczucie roskoszy objęło mnie całego. Każden oddech zdał się być triumfem po niebezpieczeństwach w morskiéj głębi. Tych uczuć wypowiedzieć nie mogę. Lecz nie długo trwała uciecha, znowu zanurzyłem się pod wodę, lecz tą razą z mocniejszą wolą. Sunąłem się na dół po śliskiéj wodzie, która z powodu swojéj miąższości takie czyni wrażenie jakby kto wgęstéj pływał galarecie, znowu uczułem też zmianę temperatury, ten sam ból w oczach i uszach. Tą razą jednak umyśliłem stale głębiéj się zapuścić, aczkolwiek boleści z każdą powiększały się chwilą. O 6 lub 7 sążni pod wodą zdało mi się nagle, jakby ktoś wystrzelił ze strzelby, od téj chwili ustały wszelkie bóle i przywidzenia i ja dostałem się wnet na dno morskie, z łatwością z jaką tam nigdy dostać się nie spodziewałem. Nieszczęściem nie napotkałem żadnych muszli perłowych w nagrodę moich usiłowań, i gdy już zapragnąłem powietrza, porwałem za kamień i w trjumfie jakby skarb znaleziony wyniosłem na powierzchnią w dowód,

żem był na dnie morza, w głębokości 8 sążni (48 stóp). Tu dopiero przekonałem się co się działo z mojemi oczami, uszami, i ustami; z wszystkich tych części krew płynęła, lubo bólu ztąd żadnego nie miałem.

Trudno jest pod wodą w jednakowym utrzymywać się kierunku. Wgłębi 7 do 8 sążni wielkiéj potrzeba sprawności, żeby się wodzie nie dać unieść w górę; uchwyciwszy za odłam podwodnéj skały człowiek wisi tak jakby był uwiązany, a niech tylko popuści ręką wnet wyleci jak strzała do góry. Piérwsza znaleziona przezemnie muszla perlowa, znajdowała się o cztéry sążnie pod wodą; dotknąłem się téj muszli głową; z wielkiej radości zapomniałem zwykłych w takim razie poruszeń rąk, i w chwili gdy ją pochwycić chciałem, ona już daleko odemnie odpłynęła, a ja prawie na powierzchni wody się znalazłem. Tak wszelka usilność moja była bezskuteczna. Kształt przedmiotów w takiéj głębi jest nader niewyraźny a wielkość ich powiększona, tak dalece że maleńka muszla zdaje się miéć wielką objętość o czém nurek po wyjściu z wody z żalem się częstokroć przekonywa.

Kommissja województwa Płockiego. — Podaje do publicznéj wiadomości, iż w urzędzie municypalnym miasta Pułtuska, jakotéż w urzędach leśnych Wysków, Brańszczyk i Brok przed jener: nadleśnym lasów rządowych województwa Płockiego odbywać się będą licytacje na sprzedaż drzewa z lasów rządowych, a mianowicie z cięć na rok 1831, oznaczonych w następujących terminach: — *W dniu* 8 *listopada r. b.* w urzędzie municypalnym miasta Pułtuska na sprzedaż drzewa z lasów rządowych leśnictw pułtuskiego i zakroczymskiego; *w dniu* 9 *listopada r. b.* licytacja na sprzedaż drzewa z rębów z roku 1831 leśnictwa Wyszkowskiego w osadzie leśnéj nadleśniczego tegoż leśnictwa w Dąbrowiu; *w dniu* 11 *listopada r. b.* licytacja na sprzedaż drzewa z rębów roku 1831 leśnictwa Brańszczykowskiego w osadzie leśnéj nadleśnego tegoż leśnictwa w Udrzynie; *w dniu* 14 *listopada r. b.* licytacja na sprzedaż drzewa z rębów z roku 1831 leśnictwa Brokowskiego w osadzie leśnéj nadleśnego tegoż leśnictwa w Rudzie. Pretendenci do kupna tegoż drzewa zechcą się przeto na miejscach i terminach wyż oznaczonych stawić, gdzie im warunki sprzedaży przedstawione będą, a każdy składający vadium wyrównywające połowie wartości licytowanego drzewa do licytowania przypuszczonym będzie; najwięcéj zaś postępujący przybicie otrzyma. W Płocku d. 4 września 1830. — Radca stanu prezes F. *Kobyliński.* — Sekretarz jeneralny F. *Koskowski.*

☞ Osoba bezżenna, posiadająca doskonale metodę fortepianu, język francuzki i inne wiadomości, życzy sobie dawać lekcje w tych dwóch przedmiotach tu w Warszawie, lub na prowincji. Trudni się tém dwadzieścia lat. Mieszka przy ulicy Piwnéj pod Nrem 47 na drugiém piętrze od frontu.

W domu 1135 od ulicy Żelaznéj i przy ulicy Leszno w miejscu zdrowém, są porządne stancje z potrzebnemi wygodami do najęcia. Wiadomość tamże u gospodarza.

OBWIESZCZENIA Z BIORA INFORMACYJNEGO
przy ulicy Krakowskie Przedmieście pod N. 377.

(1112) Dwa Polonezy skomponowane na piano forte przez Joachima Kaczkowskiego wyszły w składzie Ignacego Klukowskiego, cena złotych 2.

(1111) Do maszyny półpistorjusza potrzebny jest gorzelany i gdy będzie wydawać z korca żyta ważącego 220 funtów garcy 6 okowity 10 próby, a z korca kartofli 9 kwart okowity 9téj próby, i gdy obok tego piwo robić potrafi, oprocz przyzwoitéj ordynacji, może miéć pensji 1000 zł.; dalszą wiadomość udzieli Bióro Infor.

(1102) Kto w tych dniach zagubił List zastawny Towarzystwa kredytowego, zgłosić się zechce do Bióra Inf. gdzie dalszą poweźmie wiadomość.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616